



O królewskiej uczcie Mikołaja Wierzyńka

Przeszło sześć wieków temu panował na Wawelu król, którego imię i czyny były sławne w całej Polsce i w całym ówczesnym świecie. Był nim Kazimierz Wielki. Za jego czasów panowały w kraju zamożność i dostatek, zgoda i dobrobyt, zniknęły drewniane budowle, a na ich miejscu pojawiały się kamienne i ceglane domy i zamki.

Wieści o wspaniałych królewskich czynach dotarły aż do Rzymu, gdzie na watykańskim tronie zasiadał papież Urban V. Wtedy też, a był to rok 1363, państwom europejskim zaczęła grozić wojna, jako że straszna zawziętość rozgorzała między cesarzem Karolem IV Luksemburczykiem, królem węgierskim Ludwikiem i księciem austriackim Rudolfem IV. Wówczas papież Urban V powołał na rozjemcę zwaśnionych monarchów króla Kazimierza Wielkiego. Jego rozważała, że skłóceni władcy pogodzili się i znów nastał pokój.

Następnego roku zjechało do Krakowa wielu znakomitych gości: cesarz niemiecki Karol IV, król węgierski Ludwik, król duński Waldemar IV,

król Cypru Piotr, margrabia brandenburski Otto, książę mazowiecki Ziemowit III, książę szczeciński Każko, książę Świdnicki Bolko i inni. Przybyli tu po to, by właśnie z królem Kazimierzem naradzić się, jak zapobiec najazdowi Turków, którzy już wtedy zagrażali Europie.

Cesarzowi i królom wyznaczono na zamku wawelskim specjalne komnaty. Były one przybrane purpurą, kobiercami, złotem, szkarłatem i szlachetnymi kamieniami. Pozostałym książętom i ich drużynom przydzielono najlepsze w mieście gospody. W każdej gospodzie król kazał umieścić beczki z winem i mnóstwo różnych przysmaków. Codziennie też przysyłał im różne drogocenne dary. W ten sposób król Kazimierz chciał pokazać zamożność i dostatek Królestwa Polskiego.

Wielce znaczącą osobą w Krakowie był wtedy kupiec i bankier, a także rajca miejski Mikołaj Wierzynek. On to w imieniu miasta zaprosił królewskich gości na ucztę do siebie.

Dom czcigodnego rajcy Wierzyńka znajdował się w Rynku Głównym, kamienica ta jest dziś oznaczona numerem 16. I chyba tam właśnie odbyła się wielka królewska uczta. Dzisiaj mieści się tu znana krakowska restauracja „Wierzynek”. W jej sali Rycerskiej, na pierwszym piętrze wisi wielki obraz, namalowany przez pana Bronisława Abramowicza, który przypomina tamto wydarzenie sprzed wieków.

Kronikarz naszych ojczyстых dziejów – Jan Długosz – szczegółowo opisał ucztę, a także to, jak imć Wierzynek rozwiązał problem z usadowieniem przy stole znamienitych gości. Uznał pan Mikołaj, że jego



dobrodziejem jest Kazimierz Wielki, a więc jemu należy się przy stole pierwszeństwo. Drugie miejsce przeznaczył dla cesarza, następne królom Czech, Węgier, Cypru i Danii. Wszyscy przyznali, że rajca Wierzynek to mistrz dyplomacji, i gratulowali mu ogłady.

Uczta była zaiste królewska, podano najwykwintniejsze potrawy – wiele gatunków mięs, ryby wszelakie, owoce, wina i nalewki. Wszystkie talerze i puchary były ze szczerzego złota, a każdy biesiadnik otrzymywał swoją zastawę w prezencie. Nic więc dziwnego, że goście byli bardzo zadowoleni, chwalili króla Kazimierza i jego szczodrych poddanych. A uczta królów i książąt u Wierzyńka zachowała się na stałe w pamięci potomnych, w historii i w legendzie.



O Świętym Salwatorze i ubogim grajku

Na zboczu góry Błogosławionej Bronisławy na Zwierzyńcu stoi tysiącletnia świątynia, której wezwanie – Najświętszego Salwatora – nadało nazwę tej okolicy, czyli Salwator. A postawił ją palatyn Piotr Włast, legendarny fundator 77 kościołów. Dawniej mówiono, że pochodził on z Danii, ale to chyba nieprawda. Jego przydomek – Dunin wziął się z tego, że Piotr Włast odbywał wspólnie z Bolesławem Krzywoustym wojenne wyprawy prawie pod Danię. Nazywano także Własta Piotrem ze Skrzynna. Gdy odmówił on księciu Władysławowi II poparcia w walkach przeciwko jego braciom, książę nastął na niego niejakiego Dobiesza, który wyłupił Piotrowi oczy. Oślepiiony Piotr Włast udał się ze skargą do biskupa krakowskiego i ten powiedział mu, że jeśli zbuduje siedem kościołów i trzy klasztory, to odzyska wzrok. Ale szatan pychy opanował Piotra, więc zbudował 70 kościołów i 30 klasztorów, jednak wzroku nie odzyskał. Gdy znów udał się do biskupa – i tym razem ze skargą – ten zganiał go za pychę i, nakazując pokorę, polecił zbudować

siedem kościołów i trzy klasztory. Piotr dopełnił tego nakazu – przejrzał i żył jeszcze długie lata, a pochowany został w kościele Świętego Wincen-
tego we Wrocławiu.

Otóż właśnie kościół Najświętszego Salwatora na Zwierzyńcu powstał jakoby z fundacji palatyna Piotra Własta, gdyż wówczas Zwierzyniec, dziś dzielnica Krakowa, był jedną z licznych posiadłości Piotra Własta Dunina.

W prezbiterium kościoła znajduje się zagadkowy obraz. Pochodzi on z XVI wieku i przedstawia Chrystusa na krzyżu, odzianego w długą, kosztowną szatę, koronę złocistą i trzewiki perłami haftowane. U dołu klęczy skrzypek, a jeden ze złotych trzewików spada do stóp grajka.



Bardzo dawno temu nasz pierwszy książę chrześcijański – Mieszko – otrzymał cudowny krucyfiks, przysłany z Moraw przez ojca jego żony – Dąbrówki. Pobożny Mieszko sprawił cierpiącemu Chrystusowi kosztowne odzienie, aby nie wisiał na krzyżu jak nędzarz.

Z dalekich stron przychodzili ludzie prosić Zbawiciela o pomoc. Przychodził też i pewien ubogi grajek, który grał na skrzypkach opowiadał Chrystusowi o swej ciężkiej doli. I zlitował się nad nim Zbawiciel – spuścił z nogi wprost pod stopy skrzypka złoty pantofelek.

Skrzypek podniósł pantofelek i poszedł do miasta, aby go sprzedać na chleb. Ledwo jednak wyjął zza pazuchy złoty trzewik, natychmiast ujęli go miejscy strażnicy, wołając, że złodziej okradł Chrystusa, i zawlekli grajka przed wójta. Za to świętokradcze przewinienie mogła być tylko jedna kara – śmierć!

Nikt grajkowi nie chciał wierzyć, że to Chrystus poratował go z nędzy i sam ofiarował mu złoty pantofelek. Jako ostatnie życzenie grajek uprosił, aby pozwolono mu zagrać przed Zbawicielem. Upadł przed krzyżem i z płaczem zaczął snuć rzewną melodię na swych skrzypkach. Na oczach zgromadzonego tłumu delikatnie poruszyła się Boża stopa i znów spadł drogocenny trzewiczek do stóp grajka – Zbawiciel ponownie go obdarował. Na ten znak darowano życie muzykantowi, a całe to wydarzenie uwiecznił na obrazie nieznany malarz. Potem krucyfiks zabrano z kościoła salwatorskiego i wywieziono do Włoch.

